



Sanok, 9 czerwca 2017 r.

**1. Generał broni Wojska Polskiego,
Dh Józef Haller (1873-1960)**

główny organizator i komendant

Połowych Drużyn Sokolich (1912-1914),

błękitny generał (1918-1919),

oraz

legionista,

dowódca Frontu Północnego i członek Ścisłej Rady Wojennej w 1920 r.,

harc mistrz i przewodniczący ZHP,

prezes Komitetu PCK,

brat stryjeczny gen. Stanisława Hallera,

kawaler Orderów: Orła Białego i Virtuti Militari.



Urodził się 13 sierpnia 1873 r. w Jurczycach koło Krakowa, w rodzinie
ziemiańskiej.

Haller studiował na wydziale artylerii w Akademii Wojsko-Technicznej
w Mödling.

18 sierpnia 1895 r. został mianowany podporucznikiem i przydzielony do 11
pułku artylerii we Lwowie.

W 1909 r. uzyskał awans na stopień kapitana, a następnie został dowódcą 43
dywizjonu haubic Obrony Krajowej.

W 1910 r. otrzymał urlop długoterminowy.

1 grudnia 1911 r. przeszedł w stan spoczynku i wydzierżawił majątek Wysocko
pod Brodami.

Od 1911 r. związał się z „Sokołem” i powstającym ruchem skautowym, jego
spolszczaniem i przekształceniem w harcerstwo.

Od połowy 1912 r. prowadził intensywną pracę jako instruktor wojskowy:
zakładał **Polowe Drużyny Sokoła** w okręgu lwowskim, organizował tajne
kursy żołnierskie, podoficerskie i oficerskie dla młodzieży polskiej.

Po wybuchu I wojny światowej (lipiec 1914), na krótko zmobilizowany do
armii austriackiej. **Odkomenderowany, 13 sierpnia 1914 r. do Legionu
Wschodniego we Lwowie**, stał się jednym z jego organizatorów.
Wprowadził język polski, powołując się na uchwały parlamentu wiedeńskiego
i tłumacząc, że będzie lepsze zrozumienie i lepsze wyniki.

Rozpoczął więc dalszą pracę w wojsku polskim. Organizuje biuro poborowe dla
ochotników i rozpoczyna rejestrację osobistą oraz organizacyjną drużyn
i hufców.

Współpracują z nim komendanci poszczególnych formacji, a więc: Drużyn Bartoszych (Bac i Paślawski), Drużyn Strzeleckich (Zaleski), Stałych Drużyn Sokolich, oraz wszyscy instruktorzy.

Haller bierze udział w zebraniach Wydziału Wojskowego Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego, której przewodniczył pan Tadeusz Cieński.

W Wydziale Wojskowym przewodniczył Aleksander hr. Skarbek, a członkami byli prof. Stanisław Grabski, prof. Stanisław Stroński, ppor. [Stanisław Biega](#) (ur. w Sanoku w 1893, ukończył pięć semestrów na Politechnice Lwowskiej, równocześnie przeszedł przeszkolenie wojskowe w Polowych Drużynach Sokolich, zmarł 1944 w Oflagu VI B Dössel,) (*s. Stanisława Biegi, ur. 1862 w Sanoku, zm. 1923 w Warszawie – współinicjatora skautingu polskiego w 1911, współtwórcy Stałych Drużyn Sokolich w 1914, wiceprezes Związku PTG „Sokół”*) i inni. Burzliwe były niekiedy te posiedzenia, gdyż wielu członków bardzo nierealnie zapatrywało się na charakter wojska polskiego

Przyjęty został program J. Hallera dotyczący organizacji i wyposażenia, biorący za podstawową zasadę, że polskie wojska Legionów muszą być wojskami całego narodu polskiego i podlegać narodowym organizacjom, tj. Naczelnemu Komitetowi Narodowemu w Krakowie i Sekcji Wschodniej tegoż Komitetu we Lwowie. Te władze polityczne są władzami kierującymi i one powinny ustalać stosunek wojsk polskich do wojsk austriacko-węgierskich oraz wydatki na polskie formacje.

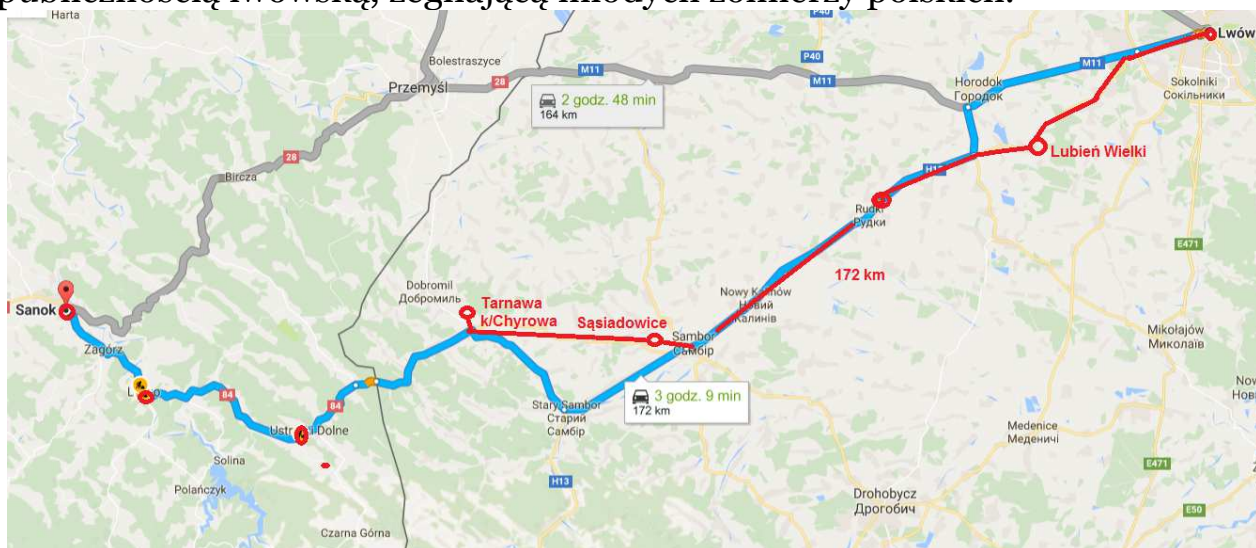
Ćwiczeniami Stałych Drużyn Sokolich zajmował się - naczelnik związku dr Kazimierz Wyrzykowski, zaś ćwiczeniami wojskowymi, dotychczasowy zastępca J. Hallera, ppłk Bolesław Fiałkowski, który będąc starszym w stopniu oficerskim, został zatwierdzony przez austriackie dowództwo.

Po decyzji Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego, już **29 sierpnia 1914** r. wyszło zarządzenie wymarszu (ewakuacja) Legionu Wschodniego pod dowództwem J. Hallera, **ze Lwowa, przez Lubień Wielki, Rudki, Sambor (Sąsiadowice), Chyrów (Tarnawa), Ustrzyki D., Lesko, Sanok** do Jasła, a następnie do Mszany Dolnej.

Naczelne Dowództwo austriackiej armii znajdowało się wówczas w Nowym Sączu.

W dzień poprzedzający wymarsz, J. Haller wysłała żonę z ośmioletnim synem do Jasła koleją.

29 sierpnia 2014 r. przed południem nastąpił przemarsz defilujących oddziałów Legionu Wschodniego przed władzami sokolimi i przed publicznością lwowską, żegnającą młodych żołnierzy polskich.



Legion Wschodni składał się z jednego pułku zorganizowanego całkowicie i częściowo uzbrojonego oraz z drugiego pułku, do którego wielu ochotników zgłosiło się dopiero w ostatnich czasach. Ten **drugi pułk nie był wcale uzbrojony i tylko częściowo umundurowany**, a cały tabor brygady Legionu Wschodniego składał się z kilku zaledwie wózków.

Wśród publiczności zrywały się okrzyki: „Niech żyje wojsko polskie!”, ale prawdziwego entuzjazmu nie można było zauważyć. Wyjście ze Lwowa było przygotowane bardzo szybko, a społeczeństwo było mało zorientowane.

Jako pierwszy postój Legionu, ze względu na odległość wybrany został **Lubień Wielki** z dobrymi warunkami umieszczenia w zakładach kąpielowych.

Dotarłszy do Lubienia już pod wieczór, młody, niezahartowany żołnierz odczuwał duże zmęczenie oraz głód, gdyż na krótkich postojach mógł spożyć to, co otrzymał jeszcze we Lwowie, a dzień był dosyć gorący.

Zakwaterowaniem i wyżywieniem zajmowała się Komisja Kwaterunkowa Sokoła pod kierownictwem dh. dr. Stanisława Biegi i dh. Karola Wierczaka.

Po noclegu i bardzo skromnym posiłku, rankiem aby uniknąć marszu w dużym upale Legion Wschodni złożony z ochotników, w którym było tylko kilkaset karabinów, wyruszył w kierunku **Rudek**. Postój całej brygady urządzono na wielkim pastwisku rudeckim. Ubezpieczenie postoju zabezpieczał kpt. Kozicki, dowódca 1 pułku, który z 1. batalionem obsadził wzgórze i rozstawił placówki.

J. Haller wydał dowódcom rozkaz aby każdy hufiec zaprowiantowywał się samodzielnie i w tym celu zakupił odpowiednie naczynia, co nie było bardzo

łatwe, gdyż wszystkie sklepy, a nawet domy pozamykano w strachu przed rosyjskimi wojskami.

Aleksander hr. Skarbek zaprosił do dworu J. Hallera z kilkoma oficerami, po czym wkrótce wstawił się cały 20 osobowy sztab we dworze, gdzie w podwórzu stał wielki kocioł, w którym przygotowywała się żywność dla żołnierzy.

Usadzono się do stołu – J. Haller naprzeciw gospodarza, który usiadł pomiędzy Stanisławem Biegą i Karolem Wierczakiem. Rozmawiano o organizacji dotyczącej wyżywienia, w związku z tym, że wg. J. Hallera, Komitet Sokoli nie mógł temu podołać.

Szef Wydziału Wojskowego Aleksander hr. Skarbek i członek Komitetu Sokolego, Stanisław Biega nie zgadzali się z powyższą opinią, a jednak zgodzili się na żądanie J. Hallera na wypłaty odpowiedniej kwoty dowódcom batalionów.

Marsz kontynuowany był nadal, Miasto **Sambor** przyjęło przemaszerowujący Legion bardzo serdecznie

Cały Legion znalazł pomieszczenie w wielkiej polskiej wsi **Sąsiadowice**, nadzwyczaj dobrze zagospodarowanej, bardzo patriotycznej, w której była największa spółdzielnia mleczarska. Doświadczyli tu poczęstunku sutym jadłem, jak i patriotycznych rozmów o Polsce.

Tutaj napotkany, młodziutki legionista w czamarze, gotujący zupę w kotle ksiądz Józef Panas został mianowany kapelanem 2 pułku.

Następnego dnia postój urządzono w **Tarnawie**, gdzie gniazdo sokole bardzo serdecznie i suto przyjmowało podwładnych J. Hallera.

W **Chyrowie** miały być przygotowane kwatery w gimnazjum oo. Jezuitów, ale wcześniej zajął je oddział austriacki oraz arcyksiążę Leopold Salwator z całym jego sztabem, wobec tego nie zatrzymując się w mieście, rozkwaterowano Legion w pobliskiej wsi Tarnawa.

4 września 1914 r. arcyksiążę Franciszek Leopold Salwator (ze swoim sztabem, do którego należał m.in. książę Lichtenstein) **przyjął defiladę, na placu przy gimnazjum w Chyrowie.**

Arcyksiążę bardzo żywo zainteresował się przemaszerowującymi oddziałami, które mu się bardzo podobały, i dziwił się, skąd mamy tylu poważnych oficerów.

Bardzo mu zaimponowało, gdy dowiedział się, że to profesor lub prokurator, sędzia lub student uniwersytetu itd. Zauważył też, że na przeszło **4000 ludzi** jest tak mało karabinów i obiecał przysłać do Sanoka 500 karabinów do odebrania na stacji kolejowej.

Legion udał się w dalszą drogę w kierunku **Ustrzyk, Leska do Sanoka.**

Także w **Ustrzykach** przyjęcie było serdeczne, a w **Lesku** na krótkim postoju, J. Haller odwiedził Krasickich.

Ks. Władysław Lutecki w zeszycie „Historie niektóre ziemi sanockiej” (1938) napisał: Po Ignacym Krasickim w r. 1903 obejmuje zamek August hr. Krasicki. W r. 1914 wyrusza na wojnę i wstępuje do legionów.

***W czwartym dniu września 1914 r.** podejmował gościnnie zamek Leski I-szy pułk legionów, który **w sile 1200** ludzi maszerował ze Lwowa do Krakowa pod dowództwem podpułkownika Józefa Hallera.*

A kiedy w dniu 8 listopada rozlały się znowu wojska carskie na całym Podkarpaciu, w zamku leskim urządzono szpital wojskowy.

Zakwaterowanie w Sanoku było dobrze przygotowane, bo sanoczenie się tym zajęli.

J. Haller w drodze do Sanoka zadał sobie za zadanie utrwalić dyscyplinę wojskową i zahartować żołnierza, a wszyscy, którzy pod względem fizycznym czy moralnym nie nadawali, zostali wyeliminowani w czasie marszu i odesłani do rodzin.

Zaznaczyły się także w czasie tego marszu burze partyjno-polityczne. Jednym z agitatorów okazał się kpt. F. Mazur z Drużyn Strzeleckich, którego też w Sanoku J. Haller zwolnił. Między innymi zwolnił także w Sanoku profesora gimnazjalnego pana W., który, wysłany wraz z Mazurem jako kwatermistrz, wykorzystał ten czas na szkodliwą agitację wśród młodzieży w Sanoku, a także szerzył nieufność do J. Hallera wśród oddziałów.

Podczas raportu odbytego w budynku Rady Powiatowej w Sanoku, J. Haller zwolnił kilku niechętnych i jak się wyraził – niegodnych być żołnierzami Wolnej Polski. W ten sposób odbywała się eliminacja moralna.

W czasie raportu zjawił się znów kpt. Jasienicki, meldując, że znalazł w Sanoku kilka miejsc, gdzie znajduje się broń, którą możemy otrzymać.

Wysłany do sprawdzenia por. Bromirski, który był zbrójmistrzem raportował, że broń, o której meldował Jasienicki, składała się z kilku starych dwururek, niezdatnych nawet do polowania, i kilku innych strzelb nienadających się do użytku.

Jasienicki został skarcony i określony szkodnikiem, a broniąc się wyjaśniał, że przecież w powstaniu 1863 roku nie było lepszej broni, na co zirytowany J. Haller odrzekł: to wojuj sobie pan tą bronią, a nam daj spokój.

Pewnego dnia por. Bromirski zameldował J. Hallerowi, że nadeszły karabiny i są do odebrania na stacji kolejowej w Sanoku.

Wysłano jedną kompanię do odebrania broni, ale naczelnik stacji, pokazując telegram Naczelnego Dowództwa z rozkazem niewydawania broni pod groźbą sądu wojennego i płacząc, zaklinał się, żeby nie narażać jego życia, wobec tego J. Haller cofnął rozkaz i nie wiadomo, co się dalej z tą bronią stało.

Dopiero w Mszanie Dolnej, Legion Wschodni dostał już po reorganizacji jako 3 pułk pełną broń, choć nie nowożytną, bo 10-milimetrowe werndle.



W Sanoku J. Haller utwierdził się w przekonaniu, że kpt. Dionizy Jasienicki jest tylko ekspozyturą II Oddziału Sztabu Generalnego (Armii Austro-Węgier tzw. K-Stelle), na którego czele stał osławiony płk **Oskar Hranilović von Czvetassin**.

W czasie pobytu J. Hallera w Sanoku przychodziły do niego różne rozkazy przekazywane przez K-Stelle. J. Haller wszystkie te rozkazy pisemne i telegraficzne przekazywał jako szefowi Wydziału Wojskowego Aleksandrowi hr. Skarbkowi, żeby zaznaczyć pewną niezależność od władz austriacko-węgierskich.

Z rozkazów austriacko-węgierskich wynikało jasno, że chciano by jak najprędzej mieć ochotnicze legionowe wojsko w Krakowie, aby nim do woli dysponować, J. Haller zaś uważał za swój święty obowiązek nie wysyłać na front nieprzygotowanego dostatecznie, jak i nieodpowiednio wyposażonego i uzbrojonego żołnierza.

Przez dwa tygodnie Legion Wschodni stacjonował w Sanoku, gdzie opiekę nad nim roztoczył prezes sanockiego gniazda PTG „Sokół” Adam Pytel, a wsparcia udzielali Sokoli i ludność miasta (5-14 września 1914).

Wielu z sanockiej młodzieży sokolej zgłosiło wtedy swój akces do Legionu i w ten sposób powiększyło jego szeregi.

Ponieważ gen. Adam Pietraszkiewicz, wyznaczony na stanowisko komendanta legionu, nie objął swojej funkcji, a ppłk Piotr Fiałkowski, pełniący obowiązki

komendanta, w dniu 14 września 1914 r. złożył dymisję, dowództwo objął kpt. Józef Haller.

Kapelanem legionu był o. Damian Węgiel, kapucyn z klasztoru w Kutkorzu.

Legion Wschodni został przetransportowany z Sanoka do Jasła pod nadzorem Aleksandra hr. Skarbka, na dłuższy tam pobyt.

J. Haller zaś z sokolim oddziałem konnym wyruszył drogą przez Rymanów, Iwonicz, Duklę do Jasła, aby w tej drodze przeprowadzić ostateczną eliminację i tak szczupłej kawalerii, która musiała być zatem sprawniejsza.

Wszyscy, którzy nie zdali tego egzaminu, a było ich około sześćdziesięciu procent, odjechali z powrotem do Lwowa.

Ludność jasielska bardzo serdecznie i sympatycznie odnosiła się do polskich wojsk legionowych.

Do Jasła przyjechał też prezes Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego, pan Tadeusz Cieński, oraz wyznaczony przez dowództwo austriackie na dowódcę Legionu Wschodniego płk Piotr Fiałkowski.

Sztab II oddziału austriacko-węgierskiego naciskał aby Legion Wschodni przenieść transportami kolejowymi do Krakowa. Zabiegał o to w szczególności sposób znów szef sztabu kpt. Dionizy Jasienicki.

J. Haller po przybyciu do Jasła przeegzaminował wszystkich dowódców, począwszy od dowódcy plutonu, aby wreszcie ustalić kwalifikacje i poczynić odpowiednie mianowania.

Po zebraniu całego Legionu Wschodniego na wzgórzach pod Dębowcem, kazał odczytać rozkaz nominacyjny i po uformowaniu ostatecznym dwóch pułków piechoty, oddziału konnego i sztabu brygady przyjął defiladę brygady Legionu Wschodniego.

Tak skończyła się ostatecznie eliminacja i rezultat był osiągnięty.

Z powodu agitacji politycznej w Jaśle doszło do pewnego niepokoju, zwłaszcza wśród Drużyn Strzeleckich, ale ostateczne uformowanie dwóch pułków Legionu Wschodniego i objęcie jednego hufca drużyniackiego przez kpt. Zaleskiego, a drugiego przez kpt. Leonharda, którzy mieli lepsze pojęcie o dowodzeniu niż kpt. Mazur, wprowadziło całkowity spokój.

Po likwidacji Legionu Wschodniego 26 września 1914 r., J. Haller w stopniu kapitana, objął dowodzenie nad I bat. 3 pułku piechoty Legionów Polskich.